

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KATOWICKA

40-061 Katowice,
pl. Oddziałów Młodzieży Powstańczej 1,

294

15-12-92

Nr z dn.

TEATR ZAGŁĘBIA W SOSNOWCU

„Balladyna”, która przeraża

Najnowsza premiera sosnowieckiego Teatru Zagłębia - „Balladyna” Słowackiego w wizji Górkiewicza-Kantora została programowo odarta z wszelkiej poezji, by walkę o władzę uczynić jeszcze bardziej odpychającą.

Spektakl ten jest powrotem do krakowskiej inscenizacji „Balladyny”, której dokonał w 1974 roku Mieczysław Górkiewicz wspólnie z Tadeuszem Kantorem - twórcą scenografii i Andrzejem Zaryckim - twórcą muzyki. Wtedy ta inscenizacja była odbierana jako spór z wizją „Balladyny” Adama Hanuszkiewicza (Balladyna na hondzie). Dziś ujawnia się jej prawdziwe przesłanie: ostrzeżenie przed władzą skupioną w rękach prymitywów zaślepionych i upojonych nagłym otrzymaniem władzy. Jest oskarżeniem skierowanym przeciw władzy totalitarnej.

Balladyna w interpretacji Małgorzaty Stachowiak to prymitywna, ordynarna dziewczyna, którą poznajemy w chwili, gdy bosymi nogami ugniata glinę, tak jak to się zwykło czynić z kapustą. Jej gesty są wręcz nienaturalne, napięte, ostre. Twarz pochmurna, nieskora do uśmiechu, o zastygłym grymasie złości i żądzy, których nawet

nie chce skrywać. Nie ma w niej wahania, rozterek. To chyba pierwsza Balladyna, która staje się upostaciowionym symbolem zła, wyzutym z jakichkolwiek ludzkich odruchów.

Rola Grabca w wykonaniu Zygmunta Biernata, syna zakrystiana, który dzięki kaprysowi Goplany został obdarzony koroną, brzmi bardzo współcześnie. Szczególnie wtedy, gdy Grabiec rozpoczyna swe rządy od nałożenia podatków. Trzeba to koniecznie zobaczyć, jak obwieszcza wszystkim: „Królujem!” - wypowiadając nosową samogłoskę w sposób charakterystyczny dla jednego z obecnych przywódców narodu. Siłę oskarżenia władzy pochodzącej z przypadku łagodzi tylko śmieszność tej postaci.

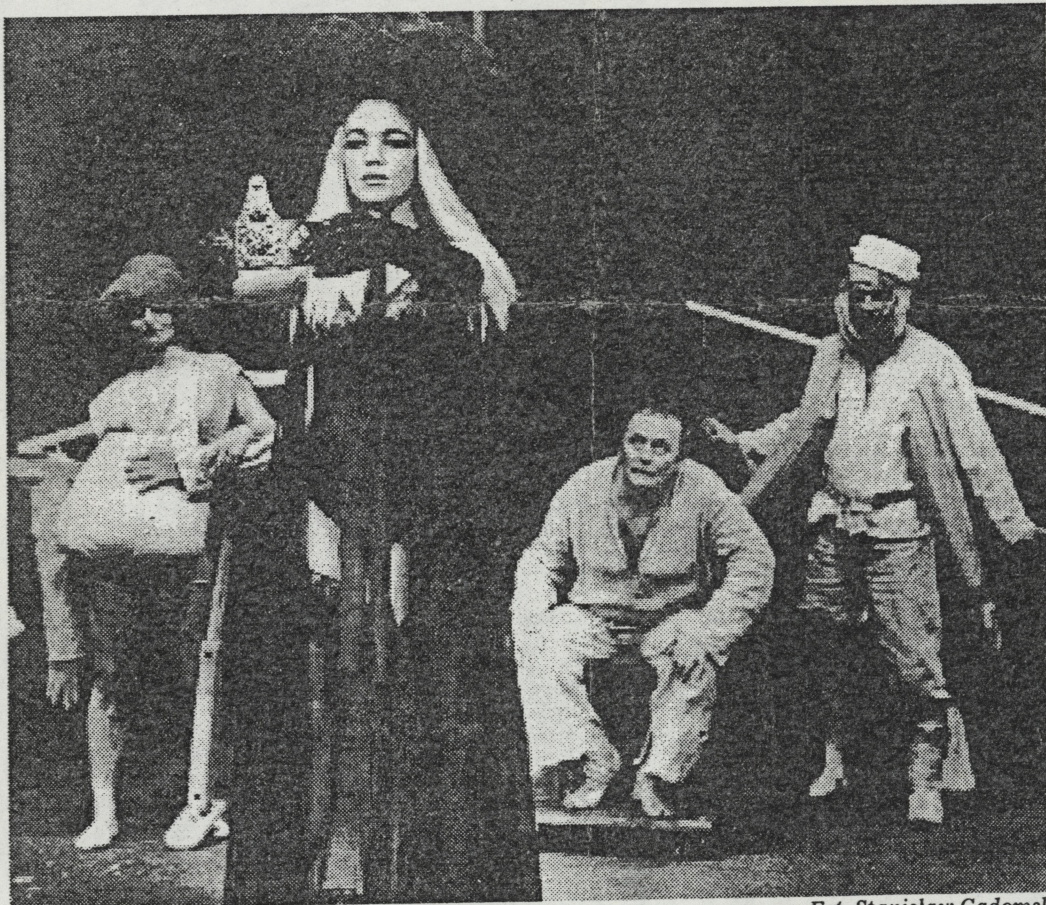
Podobnie świat fantastyczny okaleczony został w sposób szyderczy. Chochlik (Stanisław Skrzyński) i Skierka (Iwona Fornalczyk) są zaledwie strachami na wróble, Goplana (Do-

rota Biały-Wieczorek) - „dużą blondyną” w tiulach i czarnym koronkowym desu.

Szczególnie przejmująco gra rolę matki Elżbieta Laskiewicz. Drobna, mała, nie rozstająca się z trumienką przykrytą kirem, którą hołubi jak niemowlę. Mówi przecież o sobie: „Urodziłam trumnę dla siebie”. To obok Aliny (Ewa Kopczyńska) i Kirkora (Dariusz Niebudek) jedyna nadzieja prawości, serdeczności i miłości w tym świecie targanym mordami, podstępem i najgorszymi występkami w walce o koronę. W świecie bez drzew, kwiatów, o ziemi spalonej i umęczonej (bardzo sugestywna, ale i oszczędna, wiernie odtworzona scenografia Kantora). W świecie, w którym w chwili wymierzenia kary Bożej władczyni-zbrodniarce brzmi dostojnie wawelski Zygmunt! (Mieczysław Górkiewicz powiedział, że pamięta dzień śmierci Stalina. Wtedy też śmierć zbrodniarza obwieszczał Polsce dzwon Zygmunt).

Sosnowiecka „Balladyna” to przedstawienie zadziwiające odkrytą, jakże współcześnie brzmiącą prawdą Słowackiego. Prawdą bardzo gorzką, przerażającą.

Danuta LUBINA-CIPIŃSKA



Fot. Stanisław Gadomski